Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
15 stycznia 1944
Nr. 762
Cena w Wilnie 5 fen.

W ciągu dwu dni zniszczono 335 sowieckich czołgów

Dalsze ataki sowieckie odparto w ciężkich walkach. — Wzrastająca gwałtowność walk w południowych Włoszech

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 14 stycznia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na północny wschód od Kerczu odparto silne nieprzyjacielskie ataki.

Na przyczółku mostowym Nikopol bolszewicy rozszerzyli swoje ataki na dalsze odcinki. Odparto ich w ciężkich walkach.

Na obszarze na zachód od Kirowogradu niemieckie wojska rozbiły kilka atakowych grup nieprzyjacielskich. Po ciężkich walkach, kontratakiem zamknięto lukę we froncie. Zniszczono przy tym 10 czołgów nieprzyjacielskich i 30 dział.

Na południe i na południowy zachód od Czerkass są w toku walki z nieprzyjacielem, który się miejscowo włamał.

Na obszarze na południowy zachód od Pohrebiszcza odrzucono dalej bolszewików kontratakiem.

Na zachód od Berdyczewa po rozbiciu 55 czołgów nieprzyjacielskich i 8 dział szturmowych zniszczono sowiecką grupę pancerną, która się przedarła na tereny zaplecza.

Na obszarze na południowy zachód i na zachód od Nowogrodu Wołyńskiego wojska niemieckie stawią dalej zacięty opór wobec nacierającego nieprzyjaciela. Na zachód od Reczycy utrzymuje się nadal silny nacisk nieprzyjaciela. Podczas odpierania ciężkich ataków nieprzyjacielskich wojska pewnej dywizji pancernej zniszczyły 19 czołgów, które się przedarły.

Na obszarze walk pod Witebskiem siła nieprzyjacielskich ataków osłabła pod wpływem ciężkich strat dni poprzednich. Słabsze ataki odparto.

Na północny zachód od Newla również wczoraj bolszewicy przeprowadzali gwałtowne ataki, które w twardych walkach odparto.

Przez ostatnie dwa dni bolszewicy stracili na froncie wschodnim 335 czołgów.

W południowych Włoszech nieprzyjaciel atakuje z wzrastającą gwałtownością na odcinku na zachód i na północny zachód od Venafro. Ciężkie walki są tutaj w toku.

Na pozostałym froncie poza potyczkami straży przednich nad Garigliano nie było żadnych zasadniczych działań bojowych.

Nieprzyjacielskie kontrtorpedowce podczas próby ostrzeliwania miasta Civitanova na wybrzeżu Adriatyku zostały wzięte w ogień przez przybrzeżne baterie marynarki. Po kilku strzałach kontrtorpedowce, płonąc, oddaliły się na południe.

Ubiegłej nocy kilka brytyjskich samolotów zrzuciło bomby na obszar zachodnich Niemiec.

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego niemieckie samoloty atakowały obiekty w południowej Anglii.

Żołnierz niemiecki jest pierwszorzędny i przekonany o swym zwycięstwie

Angielski generał Montgomery o wojskach niemieckich we Włoszech

GENEWA. (DNB). Jak pisze „Daily Sketsch", generał Montgomery tak się wyraził o wojskach niemieckich we Włoszech: „Niemiec jest wyjątkowo dobrym, znakomicie wyćwiczonym i pierwszorzędnym żołnierzem. Nieliczni jeńcy niemieccy, wzięci do niewoli na froncie włoskim wykazują znakomitą swą postawę. Najmłodsi z nich są szczególnie entuzjastycznymi narodowymi socjalistami. Wzrośli wśród ruchu młodzieży hitlerowskiej, są oni przesiąknięci dorobkiem narodowo-socjalistycznym i najzupełniej pewni zwycięstwa. U nich wcale nie istnieje wątpliwość, jakiej stronie przypadnie zwycięstwo".

Te wynurzenia generała powtarza dziennik jeszcze raz w brzmieniu dosłownym w swym dziennym artykule wstępnym, zaznaczając przy tym, że generał położył szczególny nacisk na powyższe określenia.

„Zadziwiająca kombinacja najnowszej broni i metod walki"

Powietrzna obrona Niemiec na Zachodzie. Sprawozdawca rozgłośni brytyjskiej o ostatniej wielkiej bitwie powietrznej.

(DNB). Dowództwo angielskie i amerykańskie nie odważyło się aż do czwartku przyznać się w pełnym rozmiarze do strat, poniesionych w wielkiej bitwie powietrznej nad Niemcami środkowymi i zachodnimi. Lecz raporty tych pilotów, którzy wrócili, wykazują, że atakujących zupełnie zaskoczyły rozmiary, gwałtowność i zręczność obrony niemieckiej. Piloci ci byli zdecydowani do spotkania się z silną obroną, ale nie spodziewali się spotkać jej w takim rozmiarze.

Komentator rozgłośni brytyjskiej, Oliver Stewart, m. in. oświadcza: „Wielkie bitwy powietrzne, jakie stoczyły bombowce amerykańskie i towarzyszące im samoloty myśliwskie, przypomniały nam o sile obrony niemieckiej.

Ofensywa powietrzna aliantów napotyka teraz na jaknajwiększy możliwy opór. Obrona powietrzna Niemiec na Zachodzie jest podziwu godną kombinacją najnowocześniejszej broni i sposobów walki. Niemcy wytężyły całą swoją słynną militarną wynalazczość dla stawiania nam czoła. Wobec tego jesteśmy zmuszeni obecnie liczyć się nie tylko z siłą bojową przeciwnika, ale i z jego talentem wynalazczym. Niemcy są w stanie wynaleźć najnowszą broń i sposoby walki, a niemiecki oręż powietrzny nie wykazuje jeszcze nawet najmniejszych oznak jakiegokolwiek znużenia lub najmniejszego choćby osłabienia".

NAJWIĘKSZA DOTYCHCZAS BITWA POWIETRZNA

Jak zostały rozbite zespoły bombowców amerykańskich

BERLIN. Bitwa powietrzna między eskadrami niemieckich samolotów myśliwskich i niszczycielskich a zespołami amerykańskich bombowców nad północno-zachodnimi i środkowymi Niemcami zakończyła się całkowitym zwycięstwem niemieckim. Była to walka, która trwała ponad trzy godziny od wybrzeża Kanału aż do środkowych Niemiec i którą zespoły nieprzyjacielskich bombowców tylko dlatego zaryzykowały przyjąć, ponieważ przypuszczały, że mogą czuć się bezpiecznie pod osłoną licznych eskadr myśliwskich wobec niemieckich zespołów obrony powietrznej. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć faktu tego przedsięwzięcia, które stało się dla nieprzyjaciela katastrofą.

W OBCĘGACH NIEMIECKIEJ OBRONY.

Przy jasnej, zupełnie bezchmurnej pogodzie zimowej wdarł się nieprzyjaciel około godz. 11 w południe na teren Rzeszy. Roje samolotów myśliwskich i niszczycielskich rzuciły się ze wszystkich stron na lecące w gęstych formacjach amerykańskie samoloty czteromotorowe, które równocześnie znalazły się pod ogniem ciężkich i najcięższych bateryj obrony lądowej. O szaloną siłę niemieckiej obrony powietrznej, która od październikowego ataku amerykańskiego w dzień na Schweinfurt znowu po raz pierwszy w podobnych wystąpiła warunkach, musiała się rozbić próba nieprzyjaciela. Już na bliskich granicy terenach rozpoczęły poszczególne formacje nieprzyjacielskie z konieczności zrzucać swe bomby, ponieważ w tym tylko widziały jedyną nadzieję ucieczki z morza ognia atakujących je myśliwców niemieckich i spod gradu granatów bateryj przeciwlotniczych. Pierwsze też zniszczone bombowce runęły już blisko granicy Rzeszy. Za nimi, gdy udało się grupy bombowców nieprzyjacielskich rozproszyć, poszło jedna za drugą 136 maszyn, w tej liczbie 124 czteromotorowe bombowce.

To zwycięstwo niemieckiej obrony powietrznej potwierdza stale przez Niemcy powtarzaną tezę, że zarówno Brytyjczykom jak i Amerykanom przeciwstawia się z każdym tygodniem mocniejsza i walcząca najbardziej nowoczesną bronią i metodą niemiecka obrona, która w tej chwili pozostawia tylko nieprzyjacielowi żałosną szansę — poruszania się wśród ciemnej, przesłoniętej gęstymi chmurami nocy nad obszarem Rzeszy i obracania w perzynę dzielnic zamieszkałych i pomników kultury.

LONDYN BARDZO SKĄPY W SŁOWACH.

Charakterystyczny dla wstrząsu amerykańskiej kwatery głównej, wywołanego katastrofą jej „armady bombowców" jest fakt, że lotnictwo amerykańskie wbrew swoim dotychczasowym zwyczajem do tej pory nie wydało jeszcze komunikatu w sprawie swoich strat. Natomiast mnożą się wiadomości z obozu nieprzyjacielskiego, w których wyraża się przerażenie z powodu trudnego do opisania siły ataku niemieckich myśliwców i aparatów niszczycielskich. Rozgłośnia londyńska ograniczyła się do stwierdzenia we wtorek wieczorem, że silne oddziały bombowców amerykańskich, które stacjonowane są w Anglii, zaatakowały w ciągu dnia północno-zachodnie Niemcy pod osłoną amerykańskich i brytyjskich myśliwców. Nie było tam ani słowa o rzekomych sukcesach w ataku, brakło też zwykle podawanych cyfr w sprawie rzekomo zestrzelonych niemieckich myśliwców. Zamiast tego, rozgłośnia londyńska obwieściła tylko, że myśliwce niemieckie stawiły silny opór.

Później zawiadomił Reuter jeszcze o niektórych szczegółach. Na wstępie swego sprawozdania stwierdza on, że chodziło tutaj „o jedną z największych bitw powietrznych w obecnej wojnie". Komunikat Reutera podkreśla również szczególnie silną obronę niemieckich myśliwców, które zmusiły bombowce amerykańskie do zaciętej walki. Chociaż, jak Reuter wyraźnie zaznacza, bombowcom amerykańskim w czasie ich długiego lotu towarzyszyły silne zespoły myśliwskie, to jednak w tym samym momencie musi on dodać, że „bombowce uwikłane zostały w trzygodzinną zaciętą walkę, podczas której bez przerwy atakowały je niemieckie myśliwce". Reuter powtarza z niemieckiego komunikatu specjalnego z dnia 11 stycznia liczbę 123 zestrzelonych samolotów. Oświadcza on wprawdzie, że podane przez Niemców liczby nie zostały potwierdzone w Londynie, lecz równocześnie przezornie dodaje, że powracający piloci nazywają obronę niemieckich myśliwców „nieubłaganą".

W transmisji transoceanicznej we środę w południe przygotowała następnie rozgłośnia londyńska swoich słuchaczy również na nieprzyjemne wiadomości, powtarzając zeznania pewnego pilota amerykańskiego, że myśliwce niemieckie eskadrami wzniosły się już nad Zuidersee i że ich nawet silna brytyjsko-amerykańska ochrona myśliwska nie potrafiła powstrzymać.

MAŁY PRZEDSMAK.

Zrzucone przeważnie z konieczności lub zrzucone wskutek nieustającej niemieckiej obrony niepewnie bomby wyrządziły wprawdzie w kilku okręgach niemieckich szkody i spowodowały straty wśród ludności cywilnej, nie pozostaje to jednak w żadnym stosunku do katastrofalnej klęski, jaką ponieśli Amerykanie. Klęska ta stanowi poza tym mały przedsmak na wypadek, gdyby anglo-amerykanie istotnie chcieli spróbować żądanej przez Stalina inwazji na zachodzie Europy.

Niemiecka obrona myśliwców była „zaciekła"

Komentarze nieprzyjaciela do klęski powietrznej bombowców USA

BERLIN. (DNB). Ciężka klęska, jaką doznało północno-amerykańskie lotnictwo podczas swego dziennego nalotu dnia 11 stycznia, i która stanowi największy dotychczas sukces niemieckiej obrony, znalazła w nieprzyjacielskiej propagandzie bardzo słaby oddźwięk. Wbrew zwyczajom Londynu i Waszyngtonu brak jest uzupełniających komunikatów, które zazwyczaj mówiły o wielkich sukcesach eskadr bombowców. Zamiast tego rozgłośnia londyńska we wtorek wieczorem ograniczyła się do stwierdzenia, że silne zespoły lotnictwa USA, stacjonowane w Anglii atakowały podczas dnia północne Niemcy i wsparte były przy tym amerykańskimi i angielskimi myśliwcami. Brak było chociażby słowa o rzekomych sukcesach podczas ataku, brakło także liczby rzekomo zestrzelonych niemieckich samolotów myśliwskich. Zamiast tego rozgłośnia londyńska podała, że myśliwce niemieckie „stawiały silny opór".

Nieco później agencja Reuter podała kilka szczegółów. Na początku swego sprawozdania agencja stwierdza, że chodzi tu „o jedną z największych walk powietrznych w tej wojnie". Również w sprawozdaniu Reutera podkreśloną została szczególnie gwałtowna obrona niemieckich myśliwców, które zmusiły bombowce USA do zaciekłej walki. Chociaż, jak podkreśla z naciskiem Reuter, bombowcom USA w ich długim przelocie towarzyszyły silne zespoły myśliwców, to jednak agencja ta musiała w tym samym momencie przyznać, że bombowce te „znalazły się w trzygodzinnej ostrej walce powietrznej", w której były one atakowane „bez przerwy przez roje niemieckich myśliwców". Agencja Reuter podała wzmiankę o doniesionej przez niemiecki komunikat nadzwyczajny w dn. 11 stycznia liczbie zestrzelonych 123 samolotów. Oświadczyła ona wprawdzie, że te niemieckie dane nie znajdują w Londynie potwierdzenia, jednak przezornie dodaje, że powracający piloci nazwali niemiecką obronę myśliwską, jako „bardzo zaciekłą". Rozgłośnia londyńska w swych komunikatach zamorskich podała we środę w południe nieprzyjemną dla swych słuchaczy wiadomość, w której podane były zeznania pewnego pilota amerykańskiego. Pilot ten oświadczył, że myśliwce niemieckie „eskadrami rzuciły się do walki w rejonie jeziora „Zuidersee" i silny brytyjsko-amerykański konwój myśliwców nie mógł ich powstrzymać.

Nastąpi rozczarowanie...

Jeszcze nie są znane ostre warunki dla Włochów

GENEWA. (DNB). Nie ma żadnych obaw co do tego, powiada dobrze poinformowany korespondent angielskiego czasopisma „New Week", że Churchill i Roosevelt przygotowali jakieś lekkie warunki dla Włochów. Wręcz przeciwnie. nastąpi rozczarowanie, kiedy pewnego dnia wyłonią się bardzo ostre przepisy politycznych układów między aliantami i Włochami.

„Szwecja zachowała pokój"

Król Gustaw przed szwedzkim parlamentem

SZTOKHOLM. (DNB). Zwyczajna sesja parlamentu szwedzkiego została otwarta 11 stycznia królewską mową tronową. Król Gustaw zaznaczył, że także i szwedzki naród przeszedł poważne próby w ciągu ubiegłych lat wojny. Lecz Szwecji udało się powstrzymać się zdala od wielkiego konfliktu. Także stosunki Szwecji z innymi państwami są dobre. Król wyraził swą wiarę w to, że Szwecja i nadal zdoła zachować pokój. Ostrzegł on jednak przed opieszałością w zakresie czujności i pogotowia, albowiem sytuacja światowa kryje w sobie nadal wiele niepewności i niebezpieczeństw. Dlatego też siła obronna Szwecji musi być utrzymana w jak najlepszym stanie.

Dalsze zyski wojenne w Anglii

LIZBONA. Zamiar rządu angielskiego wprowadzenia ustawy, według której żadne z przedsiębiorstw nie może mieć podczas wojny wyższych zysków niż w ostatnim roku pokojwym, został przez wielki koncern i przez partię konserwatywną w Izbie Gmin udaremniony. Zyski angielskiego przemysłu wojennego doszły do tego stopnia, że wywołały w narodzie niezadowolenie. Rząd jednak nie może przeprowadzić żadnych zmian i ogranicza się tylko do łagodnych upomnień pod adresem tych, którzy ciągną zyski z wojny i którzy oczywiście nic sobie z tego nie robią

Według tradycji kontrtorpedowców z pod Narwick

Walki w zatoce Biskajskiej



Według komunikatu Dowództwa Sił Zbrojnych, na wodach zatoki Biskajskiej odbyły się potyczki między kontrtorpedowcami niemieckimi a lekkimi jednostkami marynarki wojennej angielskiej. Pewien urywek tych walk podaje następujące sprawozdanie.

Kierunek na zachód.

Od wielu godzin płynie na zachód flotyla niemiecka, składająca się z kontrtorpedowców i torpedowców pod komendą okrytego sławą dowódcy kontrtorpedowców z pod Narwick, kapitana marynarki wojennej Erdmengera. Wtem nadchodzi wiadomość, że z wielką szybkością zbliża się do nas flotyla nieprzyjacielska.

Im bardziej zwiększamy szybkość jazdy, tym wyżej biją wzburzone fale morskie w przednią część okrętu aż do mostku kapitańskiego. Oblewają one żołnierzy, ustawionych przy przedniej poczwórnej wyrzutni torpedowej i z pluskiem zmywają mostek. Na chwilę trzeba przymknąć oczy i zaczekać, zanim słona woda nie spłynie po nas. W takich momentach nikt nie ma już suchych oczu i suchej koszuli, pomimo skórzanych ochraniaczy i naoliwionych ubrań.

Obydwie warty stoją na swych posterunkach, gdy raptem nadchodzi wiadomość: „Od rufy krążownik nieprzyjacielski, uwaga!"

Okręt ten zbliża się od lewej strony i zaledwie dał możność rozpoznać przez lornetkę swe zatarte kontury a już otwiera ogień na pierwsze od lewego brzegu jednostki flotyli niemieckiej. Głuche detonacje następują w chwili uderzeń pocisków o wodę w pobliżu lewej burty okrętów niemieckich, obecnie już odpowiadających na ogień przeciwnika. Salwy jego trafiają tuż obok zewnętrznej linii torpedowców niemieckich, lecz za każdym razem unikają one ich skutków przez zręczne manewrowanie. Torpedowce, znajdujące się u zaatakowanego skrzydła, robią zwrot i w pełnym biegu zbliżają się do innych okrętów niemieckich, aby stosownie do rozkazu, zająć dogodniejszą pozycję, gdyż nie mogą one jeszcze dorównać sile ognia, bijącego z ciężkiej, dalekonośnej artylerii potrójnych wież okrętów przeciwnika, posiadającego przewagę artyleryjską tak ze względu na rodzaj uzbrojenia, jak i wskutek chwilowo lepszej dla niego sytuacji walki.

Manewr ten zręcznie wykorzystują obydwa kontrtorpedowce niemieckie, płynące od strony zewnętrznej, w celu oddawania jednej salwy za drugą w kierunku przeciwnika, zaledwie widział nego na horyzoncie. Korzysta on z przewagi swej artylerii i większej jej dalekonośności i ostrzeliwuje kontrtorpedowce niemieckie swymi salwami

Rozpoczynamy atak.

W międzyczasie okręty niemieckie puściły się z największą szybkością naprzód i po dokonaniu zwrotu osiągnęły sytuację dogodną do rozpoczęcia ataku. Chwila obecna wymaga szybkich decyzyj. Już wkrótce toczą okręty niemieckie walkę i oddają ze swych dział jeden strzał po drugim w kierunku równoległym do przeciwnika.

Wszystko to odbywa się, dzięki uprzednio prowadzonym po stokroć ćwiczeniom prawie jak na manewrach, choćby nawet w jeszcze trudniejszych warunkach niż obecne. W biegu dokonywa się wymierzanie kierunku i odległości przeciwnika. Niemiecki oficer artylerii i jego pierwszy pomocnik niewzruszenie tkwią przy wielkim aparacie mierniczym na przodzie statku. Bowiem pomiary i określanie kierunku pozostają hasłami nawet i wówczas, gdy się czasami stoi po szyję w wodzie, a wiatr od szybkiej jazdy pędzi wzburzone fale przez nadbudówki statku. Strugi słonej wody trafiają do oczu i ust, a tu trzeba strzelać i strzelać.

Biegnie pytanie do dowódcy: „czy już dawać ognia z broni torpedowej? Lecz jeszcze za daleko. Soczewki narzędzi mierniczych opłukiwane przelatującą przez nie wodą morską, trzeba wciąż wycierać. Sucha ścierka ma tu dużo do roboty. Po tym jeszcze otarcie suchym zamszem i następują dalsze pomiary i strzelanie.

Dowódca schodzi ze swego mostku do znajdującego się niżej stanowiska artylerii. Przy odmykaniu luku oblewa go fala brudno szarej wody morskiej, zgromadzonej po ostatnim bałwanie. Lecz kapitan nie zwraca na to najmniejszej uwagi.

I znowu pada pytanie do dowódcy: „czy już użyć broń torpedową". „Ognia", brzmi odpowiedź. Poczwórny rzut torped opuszcza przednią wyrzutnię i z pluskiem zbiegają się cztery sztuki po żywiole morskim. Zbyt dobra widoczność utrudnia jednak spełnienie się pragnień załogi torpedowca, towarzyszących tej czynności. Krążownik przez manewrowanie ruchami zygzakowatymi unika trafienia go torpedą niemiecką.

Jeszcze nie ustały wstrząsy torpedowca od ostatnich jego detonacyj, a już grzmi następna salwa rur nieprzyjacielskich i żółtozielone kłęby dymu wznoszą się z wody za tyłem torpedowca niemieckiego. Kontrtorpedowiec, płynący do lewej stronie naszego torpedowca, zrozumiał naszą sytuację i natychmiast zaczyna stosować zadymienie. Dzięki temu przeciwnik traci widzialność i pod osłoną gęstych obłoków mgły odsuwamy się od niego, wobec czego musi on zaprzestać strzałów. A teraz zmiana kierunku dla zbiórki flotyli i atakowania

Oficer przy torpedach jest zmuszony prosić kapitana o chwilowe zmniejszenie szybkości jazdy, aby móc naładować torpedy, gdyż w przeciwnym razie przy ładowaniu ich fala może zmyć żołnierzy za burtę.

A oto już na nowo załadowano torpedy. Jesteśmy gotowi do nowego atakowania.

Ale na razie do tego nie dochodzi, gdyż inna flotyla niemiecka wciąga przeciwnika w nową potyczkę i podczas tej nowej fazy walki znika z naszego widnokręgu. Stopniowo dzień ma się ku schyłkowi.

Nad nami bombowiec nieprzyjacielski.

Oto nadchodzi wiadomość od trzeciego działa: „Samoloty nieprzyjacielskie od prawej strony na wysokości 1.500 m. Alarm lotniczy!". Natychmiast wszystkie działa biorą je na cel. Lecz zanim jeszcze pierwszy samolot przeciwnika znalazł się w zasięgu broni pokładowej torpedowca, już on zawrócił i niedługo znika w obłokach. A więc jest to „wywiadowca".

Z czasem zaczynamy szczególnie lubić ten rodzaj samolotów podczas naszej jazdy, choć one jak cienie depcą nam po piętach i jakkolwiek nie można ich się pozbyć na czas dłuższy. Maszyny te podają w przestworzach wiadomość o naszym miejscu pobytu.

Już on się oddalił. Lecz nie upłynęło jeszcze pół godziny, gdy raptem wysuwa się bombowiec nieprzyjacielski z chmur i leci prościuteńko na nas. Napotyka on na silny ogień przeciwlotniczy.

Gdy ogień niemieckich dział wali w obłoki i w ostatnich promieniach zachodzącego słońca widać biało błyszczący kadłub samolotu, celują czerwone światła reflektorów bombowca na torpedowce i promienie ich stają co raz bardziej pionowo. Oto teraz są one już prawie prostopadłe. W tej chwili słychać komendę dowódcy do sterników: „ostro na prawo". I gdyby ten manewr nie nastąpił w tej chwili lub o ułamek sekundy później, to by już otwarły się wyloty rur bombowca nieprzyjacielskiego i koziołkując spadłyby na nas jego prezenty. I bez tego jednak w najbliższych sekundach napełnia powietrze huk bomb, eksplodujących przy prawym boku statku. Ciężko nachyla się torpedowiec w stronę zwrotu steru i gęsty obłok dymu prochowego pokrywa jego załogę.

Teraz strzela przednie poczwórne działo przeciwlotnicze w kierunku odlatującego bombowca, trzyma go na celu i zdaje się, że go trafia. Lecz chmura zakrywa dalszą jego widzialność. Dopiero późniejsze zeznania marynarzy niemieckich z torpedowca, płynącego na czele, potwierdzają niewątpliwe zestrzelenie tego bombowca.

Godzinami na straży.

Nikt nie liczy godzin, spędzonych później w torpedowcu na straży, nikt nie odczuwa chłodu i mokrego ubrania. „Gdy jeden z nas się zmęczy to pełni służbę za niego kto inny" — perswaduje stary wilk morski. Lecz nikt nie powinien być zmęczony.

Jużeśmy myśleli, że przeciwnik stracił nasz ślad, gdy akurat przed nami błysnął reflektor i oświetlił pokład.

Cały pokład został oświetlony jak w dzień. W kilka sekund po tym sunie srebrzysto błyszczący pas wzdłuż burty torpedowca. Torpeda przemyka się mimo i znika w ciemnościach nocnych tak szybko, jak się pojawia.

I tak biegną godziny za godzinami. A gdy zacznie się szary pochmurny brzask, to już wiemy żeśmy odbyli najcięższą część pracy, gdy wówczas następuje rozkaz: „warta bojowa u steru uda się na stanowisko zwykłe, a warta pogotowia bojowego pokładu spocznie".

A po tym na bazie naszej otrzymamy wiadomości o przebiegu tych potyczek na morzu.

(Od korespondenta wojennego Rolfa Baetza).

Fortyfikacja długości 5000 km.

Pewien batalion pionerów założył nad Morzem Śródziemnym 102.532 miny

BERLIN. Podobnie jak wałem atlantyckim zabezpieczono Europę od północy i od zachodu, tak też w międzyczasie ufortyfikowano tereny nad brzegami Morza Śródziemnego.

Pewien batalion pionierów melduje założenie na odcinku jednej tylko dywizji piechoty w rejonie Morza Śródziemnego w roku 1943 102.532 min. Już w pierwszym kwartale ubiegłego roku rozpoczęły plutony, przydzielone do batalionów piechoty zakładać pola minowe, które biegną jako zapora między poszczególnymi punktami oporu i zabezpieczają w ogromnej mierze przeciwko czołgom i oddziałom desantowym miejsca, specjalnie dla przeciwnika odpowiednie do lądowania.

Równocześnie w pasie przybrzeżnym Morza Śródziemnego wybudowano przesałkody i ustawiono miotacze płomieni, które nie tylko osłaniają rowy opancerzone, lecz wysunięte daleko naprzód stanowią pierwszą linię ubezpieczających gniazd oporu, które wyposażone są w działa wielkiego i mniejszego kalibru.

Anglo-amerykańską inwazję oczekują fortyfikacje gigantycznych rozmiarów. Cały front od Norwegii przez Danię, wzdłuż wybrzeża Morza Niemieckiego, nad Kanałem i nad Atlantykiem na przestrzeni około 5000 km. stanowi fortyfikację złożoną z bunkrów i stanowisk bojowych, w których znajduje się tysiące dział wszelkiego kalibru i których bronią wypróbowane w walkach oddziały.

———ooo———

Żółta febra wśród wojsk aliantów

w Afryce Północnej

GENEWA. DNB. Jak oświadczają miejscowe sfery brytyjskie wśród stacjonowanych w Afryce Północnej wojsk aliantów grasuje żółta febra. Febra ta została przywieziona ze Wschodu. Już wielu żołnierzy angielsko-amerykańskich zmarło od tej epidemii. W Anglii panuje obawa, że epidemia się rozszerzy. Dla tego też każdy podróżny z Afryki Północnej do Anglii musi przejść 14 dniowy okres kwarantanny.

Książki zamiast chleba

MEDIOLAN. Prasa północno-amerykańska omawia komunikat, według którego „pełnomocnik dla spraw kultury", członek bolszewickiej delegacji przy rządzie Badoglio, Wyszyński, oświadczył podczas pewnego bankietu, że robotnicy włoscy „nie mają najmniejszego wyobrażenia o duchowej i politycznej literaturze sowieckiej".

Istotnie, pisze prasa północno-włoska, robotnicy włoscy żądali chleba, a nie książek i agitacyjnych broszur bolszewickich. Przybycie statku towarowego, który przywiózł materiał agitacyjny, zainteresowało raczej w większym stopniu Anglo-Amerykanów, którzy musieli chyba zrozumieć, że na tyłach ich frontu Związek Sowiecki wbija klin w wygłodzone, zmęczone i rozczarowane masy i że stwarza on atmosferę, która żadną miarą nie sprzyja interesom państw plutokratycznych. Stalin wsadził swój nos w sprawy bałkańskie, w politykę w Północnej Afryce, a teraz także w zagadnienia południowo-włoskie.

GENEWA. (DNB). Wychodząca w Chicago gazeta „Daily Tribune" pisze o założeniu komunistycznej szkoły propagandowej w Chicago. Szkoła udziela na kursach dziennych i wieczorowych nauki w ideologii komunistycznej. W uczniów wpaja się przekonanie, że system sowiecki stanowi ideał i że powinni oni pracować nad stworzeniem reżimu sowieckiego pod kierownictwem Związku Sowieckiego. W ciągu pół roku ukończyło szkołę około 3500 uczniów. Obecnie projektuje się założenie filij wspomnianej szkoły w kilku ważnych miastach przemysłowych.

Trudności Stanów Zjednoczonych

przy prowadzeniu wojny na wielką odległość

Jednocześnie z konferencją teherańską wstąpiły Stany Zjednoczone w nowe stadium wojny obecnej, wobec powziętej decyzji rozpoczęcia ataku Ameryki na Europę. Lecz wielkie odległości Ameryki od terenu wojny, jak dotychczas przeistoczyły jej siłę w słabość i ta okoliczność nadaje nowe oblicze Stanom Zjednoczonym w tej wojnie.

Prasa Ameryki Północnej twierdzi, że Niemcy potrzebują sz ściu tygodni dla przerzucenia swej armii z frontu wschodniego do Włoch lub Francji. Prawie tyleż czasu trzeba dla przewiezienia armii japońskiej na Pacyfik Południowy, jakkolwiek prawdopodobnie wymaga to mniejszego aparatu. I przeciwnie, armia północnoamerykańska potrzebuje conajmniej sześciu tygodni dla przebycia drogi z ojczyzny na front walki, przy czym drogę z Anglii do Włoch lub z Australii do Burmy uważać trzeba za niemożliwą do odbycia. Jeszcze trudniejsze jest rozplanowanie jej wyposażenia. Po upadku Tobruku w czerwcu 1942 wysłano stosunkowo nieliczne rozporządzalne czołgi Stanów Zjednoczonych do Egiptu i tam w październiku były one znowu gotowe do akcji. Gdy dzisiejsze doświadczenie, zdobyte w tej wojnie, wymaga obecnie zmian w uzbrojeniu wojsk półn.-amerykańskich, to przeminie conajmniej rok, zanim zreformowana broń znajdzie się na froncie walki w dostatecznej ilości do dyspozycji. Przy tym należy odliczyć jeszcze conajmniej pół roku na same jej transportowanie. W ciągu całego roku gromadziła armia północnoamerykańska części zapasowe i zamienne surowców, amunicję i warsztaty reperacyjne i to prawie na całej kuli ziemskiej. Zmiana charakteru broni poza ulepszeniami poszczególnych jej typów unicestwiłaby wszystkie te przygotowania.

Prasa Stanów Zjednoczonych komentując w końcu grudnia wiadomość o przybyciu do Gibraltaru wielkiej karawany statków konwojowanych, podawała, jakie przygotowania są potrzebne przy stosunkowo małych operacjach wojennych, gdy codzienna zmiana taktyki obronnej przeciwnika wymaga odrębnej taktyki ze strony atakującego. Podczas gdy wojnę na wybrzeżu prowadzą przeważnie formacje czołgów, to we Włoszech jest to wykluczone, gdyż główny ciężar walki spada na artylerię, która w Afryce ze swej strony stała na drugim planie. Gdy Niemcy dostosowali się w ciągu kilku tygodni do odrębnych warunków wojny, to przegrupowanie sił zbrojnych północno - amerykańskich wymagało całych miesięcy, wobec czego przeciwnik wygrał na czasie dla zaprowadzenia nowej taktyki obronnej, co znowuż wymaga nowych zmian u jego partnera.

Lądowanie na wybrzeżach Morza Śródziemnego wymagało z biegiem czasu innych statków, niż w sferze Kanału, natomiast odległości były mniejsze. Przy prowadzeniu ofensywy koniecznym jest posiadanie w rezerwie wielkiego tonażu statków na wypadki nieprzewidziane, np. gdyby Niemcy zechcieli dokonać przeciwnatarcia we Włoszech. Zapotrzebowanie tonażu w razie wojny na Pacyfiku byłyby bez porównania większe, odpowiednio do większych odległości, o ileby teren wojny zbliżył się do ziem Japonii właściwej. Zagadnieniem zaś bieżącym jest Europa, o której kolejach i drogach wodnych mówi prasa Stanów Zjednoczonych. W razie rozpoczęcia inwazji, dałaby się odczuć odległość Stanów, a szczególnie oddalonych ośrodków produkcji Detroit i Chicago, podczas gdy w tym czasie zwiększyłoby się bardziej dogodne położenie Anglii.

Salerno dało przedsmak inwazji wobec przekreśleń i zburzeń przygotowanych zamierzeń i zamajaczyło widmo nagłego kryzysu sytuacji. Mniejszą troską są krwawe straty, niż obawa, że nieprzewidziane zmiany sytuacji zniweczyłyby staranne przygotowanie, tak, że wojska północnoamerykańskie znalazłyby się wobec przeciwnika, posiadając niedostateczną ilość materiału wojennego.

Dotychczasowa taktyka Stanów Zjednoczonych, polegająca na gromadzeniu kolosalnych składów materiału zapasowego, rozbiją się tym razem o żądanie Związku Sowieckiego przyjścia z akcją odciążającą. Prasa Stanów Zjednoczonych oblicza, że statki, będące do dyspozycji, mogłyby odjechać do Europy z materiałem wojennym, nagromadzonym w portach Ameryki Północnej, lecz po tym należałoby te statki tam zatrzymać dla celów inwazji. Lecz materiał w portach Ameryki Północnej będzie przypuszczalnie gotów zupełnie najpóźniej w październiku. W razie więc nieudania się tej inwazji, następną taką akcję możnaby powtórzyć niewcześniej jak w jesieni, a to by już było „za późno". W wojnie na Pacyfiku może upłynąć cały rok pomiędzy przygotowaniami, a pełnym zastosowaniem materiału zbrojeniowego, wobec czego w tym wypadku przebieg strony technicznej będzie posiadał jeszcze większe braki. Ale wówczas za to odpada możliwość zaatakowania sojusznika Stanów — Anglii

Konflikt wewnętrzny w USA

Wszystkie miarodajne sfery parlamentarne oraz związki robotnicze odrzuciły orędzie Roosevelta

LIZBONA. Powstał konflikt między prezydentem a kongresem już w pierwszym dniu nowej sesji kongresu. Orędzie prezydenta do kongresu już teraz natrafiło w miarodajnych sferach na silny opór. Również i te sfery, które są zbliżone do prezydenta i które dotychczas go wspierały, przyjęły propozycje Roosevelta bardzo chłodno. Dotyczy to wprowadzenia ogólnego obowiązku pracy.

Pierwsze wynurzenia sfer kongresu wskazują, że zarówno republikanie jak i demokraci odrzucają konieczność i pożyteczność podobnych zarządzeń. Tak n. p. przewodniczący komisji wojskowej w izbie reprezentantów, człowiek szczególnie zbliżony do Roosevelta, oświadczył: „Nigdy nie byłem zachwycony tego rodzaju ideą i również teraz jej nie popieram".

Również demokratyczny senator Johnson odrzucił propozycje Roosevelta, oświadczając przy tym uspokajająco, że nowy projekt ustawy dotrze najwyżej do komisji wojskowej senatu i tam zostanie pogrzebany. Senator Wheeler były przywódca izolacjonistów, powziął ostrą postawę wobec Roosevelta i oskarżył go o dążenia dyktatorskie.

Również sfery amerykańskich związków robotniczych całkowicie odrzuciły rozporządzenie prezydenta. Natychmiast po przeczytaniu orędzia Roosevelta do kongresu przewodniczący związku robotników CIO, Philip Murray, oświadczył, że nigdy nie zgodzi się z wysuniętym przez Roosevelta rozporządzeniem, dotyczącym obowiązku pracy. Tego rodzaju próba zażegnania kryzysu socjalnego jest niczym innym, jak „medycyną znachorów".

Uderzającą rzeczą jest natomiast to, że giełda nowojorska zaareagowała na orędzie Roosevelta, z czego można wnioskować, że sfery kapitalistyczne zaaprobowały propozycje prezydenta. Również zaproponowana przez Roosevelta „realna ustawa podatkowa" nie ma widoków powodzenia w przyjęciu jej przez kongres, który zredukował do minimum nawet ostatnie projekty podatkowe Roosevelt'a i Morgenthau'a.

Roosevelt chce wprowadzić obowiązek pracy

Zarządzenia przymusowe, zmierzające do ratowania systemu kapitalistycznego

GENEWA. (DNB). Roosevelt zwrócił się do kongresu z dorocznym orędziem, którego punkt centralny stanowiło opowiedzenie się za ustawą wprowadzającą obowiązek pracy. Prezydent oświadczył, że ten obowiązek pracy jest absolutnie konieczny, by „rozwinąć wszystkie amerykańskie energie i rezerwy". Ustawa o obowiązku pracy ma, jak on dosłownie się wyraził, na czas wojny „przeszkodzić strajkom, a pozatem oddać poza niektórymi uzasadnionymi wyjątkami do dyspozycji produkcji wojennej lub jakiejkolwiek innej ważnej pracy każdą fizycznie zdrową, dorosłą osobę".

W długich wywodach uzasadniał Roosevelt swój wniosek, chcąc to zasadnicze zarządzenie uczynić strawnym dla obywatela Stanów Zjednoczonych. Zalecał on obowiązek pracy jako „demokratyczny sposób prowadzenia wojny" i obiecał z lekkim tonem pogróżki, że istnienie owego obowiązku pracy „czyni zbytecznym szerokie stosowanie środków przymusowych". W szumnych słowach i pięknymi frazesami starał się on przemówić do honoru amerykańskiego. „Rozpoczynamy posuwać się naprzód po długiej i nierównej drodze, a w każdej wędrówce ostatnie mile są najcięższe" — oświadczył Roosevelt i wypowiedział nadzieję, że naród amerykański zarządzenie powyższe powita z aplauzem. Rozumie się oczywiście, że Roosevelt bardzo wiele przemawiał, chcąc jak najbardziej różowo przedstawić skutki proponowanej ustawy. Powoływał się on przede wszystkim na żołnierzy na froncie, w których interesie, jak to Roosevelt kilkakrotnie powtarzał, leży owa ustawa o obowiązku pracy i we ten sposób starał się wzbudzić przychylne nastroje dla swojego projektu.

Te wszystkie szumne słowa nie mogą przesłonić prawdziwej przyczyny forsowania ustawy o obowiązku pracy. W rzeczywistości bowiem chodzi Rooseveltowi i dającym mu polecenia osobom o to, by w przyszłości mieć skuteczny środek przeciwko strajkom. Nie potrzeby produkcji, lecz dążność do uratowania bez jak najmniejszego szwanku systemu kapitalistycznego w obecnej wojnie i zapewnienie mu niezmniejszonych zysków stanowi prawdziwą przyczynę omawianej ustawy. Ma ona ochronić kapitalistycznych przedsiębiorców przed porażkami i zmusić robotników do pracy pańszczyźnianej na rzecz kapitału dolarowego i żydów z Wallstreet.

Anglia daje Polsce odprawę

Londyn stawia Polaków przed alternatywą: Albo przyjęcie bolszewickich propozycyj granicznych albo bolszewicki reżim w Polsce

SZTOKHOLM. (DNB). Londyński korespondent gazet sztokholmskich wypowiadają swoje wrażenia na temat przyjęcia oświadczenia moskiewskich Polaków w Anglii. Wrażenia te potwierdzają zdradę Anglii.

Według opinii szwedzkiej w Londynie twierdzi się, że oświadczenie powyższe stanowi ostatnie słowo Sowietów w kwestii granic. Opinia publiczna, głosi sprawozdanie w „Stockholms Tidningen", zgodna jest co do tego, że Polacy winni obecnie przyjąć sowiecką propozycję graniczną. Polski rząd wygnańczy w Londynie stoi obecnie przed alternatywą przyjęcia wspomnianej propozycji Stalina, lub wykluczenia go w nowej Polsce. W tym ostatnim wypadku, — takie panuje przekonanie w Londynie według sprawozdania, zamieszczonego w „Svenska Dagbladet" — Moskwa zorganizowałaby bolszewicką Polskę z rządem odpowiadającym życzeniom Moskwy. Wśród polskich organizacji komunistycznej w Moskwie istnieją odpowiedni kandydaci na rozmaite stanowiska w tego rodzaju rządzie. Ze stanowiska Moskwy żądania sowieckie są wielkodusznie, lecz ze stanowiska Polaków w Londynie nadzwyczaj ostre. Mimo to w Londynie sądzą, że polski rząd wygnańczy będzie zmuszony do rokowań z Moskwą, przy czym pośredniczył będzie Benesz.

„Traktowano jak niewolników"

Czasopismo angielskie w sprawie losu wywiezionych mieszkańców krajów bałtyckich

GENEWA. (DNB). Chłodno i cynicznie stwierdza angielski tygodnik „Weekly Review", że Sowiety w swoim czasie wywiozły 150.000 mieszkańców krajów bałtyckich wgłąb Związku Sowieckiego i że o losie ich nic nie wiadomo.

Jak wiadomo, tych samych obywateli krajów bałtyckich oddali Anglicy, którzy z zimną krwią powiadamiają o losie tych nieszczęśliwych ludzi, bolszewikom. To jednak nie przeszkadza angielskiemu czasopismu bez wzruszenia zaznaczyć, że według uzyskanych z Archangielska wiadomości, większość tych wywiezionych mieszkańców krajów bałtyckich znajduje się w więzieniach lub w tak zwanych obozach pracy i traktowana jest przez Sowiety jak niewolnicy.

Koniec z osobistą wolnością robotnika amerykańskiego

Głosy prasy japońskiej w związku z orędziem Roosevelta do kongresu

TOKIO (DNB). Korespondent polityczny Domei w związku z orędziem Roosevelta do kongresu, w którym zaleca on wprowadzenie ustawy o obowiązku pracy, zauważa, iż prezydent zaprzeczył przez to własnym oświadczeniom, zwłaszcza wydanym w Kairze i Teheranie, z których należało wnioskować, że zwycięstwo kołacze już do drzwi. Albo być może jest to najnowsze jego dążenie do upełnomocnienia swej roli jako dyktatora? — zapytuje korespondent Domei.

Czy uda się Rooseveltowi przeprowadzić w kongresie ustawę, jest rzeczą bardzo wątpliwą, gdyż podobna ustawa zlikwiduje wszystkie strajki i zmusi wszystkich ludzi dorosłych do mobilizacji dla przemysłu wojennego i innych ważnych prac. Innymi słowy, stanowić to będzie koniec osobistej wolności poszczególnych obywateli amerykańskich.

Pracownie mozaikowe Watykanu podjęły na nowo pracę

RZYM. (DNB). Pracownie mozaikowe w Watykanie, które zostały podczas bombardowania miasta Watykanu przez samoloty anglo-amerykańskie zniszczone, są już tak daleko odbudowane, że podjęta została w nich praca w ograniczonych tylko rozmiarach. Powstałe jednak szkody są częściowe niezastąpione. Tak więc zginęło wiele ton kamuszków mozaikowych w 600 rozmaitych barwach, których nie można więcej sporządzać, ponieważ zatracone tajemnicę ich sporządzania. Pracownie zajmują się w ostatnim czasie reprodukcją wielkich obrazów słynnych malarzy. Obrazy te idą w świat, ażeby przyozdabiać kościoły.

LIZBONA. W USA zyski wojenne są jeszcze wyższe niż w Anglii, jak wynika ze źródeł amerykańskich, zyski te w porównaniu z czasem pokojowym wzrosły od 400 do 700% dla uczestników tych zysków, przeważnie żydów, wojna stała się olbrzymim interesem.

Włoscy robotnicy w USA

SZTOKHOLM. Gazeta „Nya Daglicht Allehanda" pisze: „Robotnicy europejscy, którzy przybyli do Niemiec na pracę, są traktowani na równo z robotnikami niemieckimi i korzystają ze wszelkich ochron, jakie istnieją w Niemczech dla robotników. Podobne ochrony nie istnieją w żadnym innym kraju na świecie. Obecnie sprowadzono robotników włoskich do USA. Jak jednak inny jest ich los. Zostali oni stłoczeni do statków, otrzymali nędzne pożywienia, tak, że wielu w drodze zachorowało. Przyjęto ich szyderczymi okrzykami, biciem, i muszą oni pracować za niskie wynagrodzenie jak niewolnicy. To zrobił były włoski król i jego marszałek Badoglio dla swego narodu. Byłoby im lepiej pracować w Niemczech, i teraz przeklinają ni tego, kto ich zdradził.

Nowa taktyka komunistyczna w USA

LIZBONA. Partia komunistyczna w Stanach Zjednoczonych uważa obecny moment za dogodny, ażeby wystąpić z szeroko zakrojoną akcją, kiedy to przedstawicielstwo ambasady sowieckiej w Waszyngtonie przygotowało ku temu dogodny grunt. Generalny sekretarz partii, znany przywódca komunistyczny Earl Browder, miał z okazji 20 rocznicy śmierci Lenina przemówienie, w którym oświadczył, że kapitalizm i marksizm znalazły się obok siebie. W przyszłości będą one żyły ze sobą w zgodzie. Browder przedstawił więc z całą wyrazistością ścisły związek między kapitalizmem a bolszewizmem. Jak wyrafinowana jest taktyka Moskwy widoczne jest z tego, że Browder jednocześnie zapowiada niespodziewanie społeczeństwu, iż partia komunistyczna jako taka będzie rozwiązana w Stanach Zjednoczonych i zamieni się „w związek komunistyczno-amerykański". Przede wszystkim Browder oświadczył, że wszyscy komuniści powinni popierać przy wyborach wszystkich wysuniętych przez nich kandydatów, bez względu na to pod jakim nazwiskiem partia ta pracuje. Moskwa zapewnia sobie przez tę nową politykę zamaskowania wielkie korzyści polityczne.

W Moskwie rozpoznano, że w tej chwili jest rzeczą niemożliwą postawić na nogi trzecią partię obok dwóch dużych, starych partii w USA z widokami na pomyślność. Wskutek tego zmieniono taktykę i usiłuje się obecnie drogą okrężną przez związek komunistyczno-amerykański w dużych dwóch partiach zjednać sobie masy wyborcze w amerykańskich dużych miastach, które to masy dotychczas głosowały za demokracją albo za republikanizmem. Dlatego też Browder oświadczył w swym przemówieniu także i to, że związek komunistyczny nie popiera ani partii demokratycznej, ani republikańskiej, ale też i nie oskarża ich.

Społeczeństwo amerykańskie najmniej przejrzało wyrafinowaną grę Moskwy. Tak więc np. gazeta „Philadelphia Record" oświadcza: „Taktyka Browder'a nie może być niespodzianką. Jest to stała metoda komunistów — ukrywania swej firmy partyjnej i żeglowania pod fałszywą flagą". Natomiast w Białym Domu popiera się całkowicie komunistyczną taktykę.

Lichwiarz ukarany dwoma latami więzienia

REWEL. (ON). Przed sądem specjalnym w Rewlu odpowiadał w tych dniach kupiec Kusti Pöld z Rewla oskarżony o przestępstwo natury lichwiarskiej przeciwko gospodarce wojennej. Pöld zakupywał od rzekomo „nieznanego" wieśniaka ser, masło i mięso nie mając do tego uprawnienia i sprzedawał następnie te produkty w swoim sklepie. Ogółem nabywał nielegalnie w sposób dający się udowodnić co najmniej 40 kg. sera i 20 kg. mięsa i masła. Wobec naprężonej sytuacji zaopatrzeniowej naraził oskarżony przez swe zachowanie się na niebezpieczeństwo pokrycie ważnego dla życia zapotrzebowania szeregu osób oraz uprawiał lichwę aby się wzbogacić. Dlatego skazany został na dwa lata więzienia oraz 2.500 RM grzywny, która może być zastąpiona 100 dniami więzienia.

O czym myślą w Stanach Zjednoczonych?

O ile w pierwszych miesiącach wojny naród północnoamerykański był przekonany o nadzwyczajnej przewadze i sile swego potencjału narodowego, to tak samo silnym jest dzisiaj już podświadome wrażenie, że Stany Zjednoczone po zakończeniu tej wojny będą miały przed sobą tak olbrzymie zagadnienia o charakterze wewnętrznym i zewnętrznym, że amerykański „way oflife" („charakter życia amerykanów") jak się zdaje, musiałby już raz na zawsze przestać istnieć. Bez przesady można powiedzieć, że niespełnienie tak licznych prorokowań i horoskopów sfer urzędowych, obiecujących w swoim czasie szerokim masom swej ludności po klęsce Włochów również niedługo i załamanie się Niemców, a także zakończenie wojny w Europie w jesieni roku ubiegłego, — w jak najsilniejszym stopniu wpłynęło na wytworzenie ponurego nastroju społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych i bardzo się przyczyniło do spotęgowania pełnego niepokoju przeświadczenia o olbrzymich ciężarach i ofiarach, oczekujących jeszcze naród północnoamerykański.

Ten zwrot nastrojów ogółu wyraża się w formie ostrej i kategorycznej. Naród północnoamerykański odczuwa dzisiaj, że oszukali go przywódcy. Czasopismo „Fortune" pisze szczegółowo w swym artykule, poświęconym nastrojom Północnoamerykanów: „Czynny zapał patriotyczny w przeciwieństwie do ostatniej wojny jest w drugim roku wojny północnoamerykańskiej wyjątkiem, a nie zjawiskiem powszechnym. Im dłużej przeciąga się moment rozstrzygający w Europie i im dłużej wobec tego istnieje konieczność odkładania walki decydującej z przeciwnikiem japońskim na Pacyfiku, tym bardziej zastraszającymi stają się wszelkie wydarzenia wojenne dla przeciętnego człowieka ulicy. Im bardziej zwiększa się spis ograniczeń dla frontu ojczystego, im wyższe są podatki, im większe straty i im bardziej szerzy się korupcja wśród organizacyj wewnętrznych kraju, tym więcej problematyczną, niepewną i wątpliwą wydaje się szerokim masom północnoamerykańskim cała polityka wojenna Białego Domu. I tym większą staje się apatia ludności w stosunku do urzędowych haseł rządu. Ta północnoamerykańska „solidarność narodowa" maleje w miarę przeciągania się wojny.

Silny impuls daje do tego warstwa robotnicza, która w tej wojnie po raz pierwszy stała się świadomą swej potęgi politycznej. Prócz górników pod kierunkiem pełnego dynamiki weterana Josego Lewisa odbywa się również rozwój najważniejszych innych odłamów robotniczych, a mianowicie zjednoczonych w nowych aktywnych związkach, szczególnie z dziedziny przemysłu kauczukowego, budowy samochodów i produkcji stali. Jedynym odrębnym ugrupowaniem, przyczyniającym się do obciążenia szali wpływów warstwy robotniczej są murzyni, tworzący może nawet najbardziej niebezpieczną siłę w Ameryce Północnej. Zupełną nowością dla Stanów Zjednoczonych, inicjatora wojny, jest wzmagające się rozpolitykowanie radykalnych mas robotniczych, uważających się za zdradzonych przez New Deal i Roosevelta, które jednak nie pragną wcale powrócić do dawniejszego stanu bierności. Obecnie już wyraźny sojusz Roosevelta z wielkim kapitałem doprowadził do zerwania z nim sfery robotniczej, które to zerwanie jest ostatecznym i usuwa zawieszenie broni, zawarte pomiędzy związkami robotniczymi a rządem po Pearl Harbour.

Nie podlega wątpliwości, że jest to wielkim politycznym momentem zwrotnym w rozwoju stosunków wewnętrzno - amerykańskich. Robotnicy wyciągnęli konsekwencje ze zdrady Roosevelta i jego przyjaciół, którzy przekreślili dziesięcioletnią politykę New-Deal'u.

Skargi, składane przez sferę robotniczą i dotyczące trudnych warunków mieszkaniowych, niedostatecznej opieki nad dziećmi, wzrastających kosztów utrzymania oraz „nierównego podziału ofiar", — wszystko to trafia wprost w serce solidarności narodu. Ostateczny wniosek z tego brzmi: istnieją dwa rodzaje patriotyzmu. Jeden obowiązuje nas, a drugi naszych przywódców. Podczas gdy warstwa robotnicza pragnie możliwie szybkiego zakończenia wojny, to nasi szefowie starają się ją przeciągnąć, gdyż na wojnie oni zarabiają. Z rządu, a najbardziej z urzędu prac wojennych i innych urzędów, stworzył się nowy przeciwnik robotników zwłaszcza, że rząd jest dzisiaj najważniejszym pracodawcą w Stanach Zjednoczonych. Jest to bezsprzecznie najbardziej ujemnym świadectwem dla rządu Roosevelta, że warstwa robotnicza Stanów Zjednoczonych utraciła wiarę w sprawiedliwość społeczną i w zdolność obecnej warstwy rządzącej do utrzymania na właściwym poziomie cyfry zatrudnionych, już przemilczając sprawę dobrobytu powojennego, tak pompatycznie zapowiadanego i propagowanego w swoim czasie.

Fiasko ze sprawą stabilizacji cen niweczyło we wzrastającym stopniu zaufanie do dolara i zamiast dobrobytu spodziewają się po wojnie tak katastrofalnego jego spadku, że okres po ostatniej wojnie wydaje się w porównaniu z tym dziecinną zabawką.

Nowe i żywiołowe siły wzbudziły się do czynu w Stanach Zjednoczonych dla ujęcia w swe ręce swego losu przez powstanie gotowości do akcji północnoamerykańskich mas robotniczych. Proces ten czasowo znajduje się w stadium początkowym i sfery robotnicze Stanów Zjednoczonych znajdują się dopiero jeszcze w punkcie przełomowym, a nie w pełni swego rozwoju. Lecz nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone już dojrzały do największego kryzysu społecznego w całej swej dotychczasowej historii".

(„K. A. Z.")

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Wiadomości z dnia

15 Styczeń.

SOBOTA
Pawła pust.

Wschód słońca 6.35
Zachód słońca 15.23

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 15.35 DO GODZ. 07.25.

— JAK WYPEŁNIAĆ BLANKIETY (ANTRAG) DO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NA OTRZYMANIE MATERIAŁÓW. Często się zdarza, że „Antragi" do Związku Zawodowego podawane z prośbą o przyznanie obuwia lub materiałów i t. p. są wypełniane niewłaściwie. Celem uniknięcia niepotrzebnej straty czasu i nieutrudniania pracy Związkom Zawodowym podaje się niżej wzór, jak należy wypełniać podania do Zw. Zawodowego.

1. Antrag wypełniony należy podawać w jednym egzemplarzu.

2. Należy koniecznie wyszczególnić liczbę wszystkich zatrudnionych w przedsiębiorstwie albo urzędzie pracowników. Oddzielnie zaznaczyć ilość pracujących kobiet i mężczyzn.

3. Jeżeli prosi się o obuwie wyjściowe należy koniecznie załączyć zaświadczenie z punktu rozdzielczego (odpowiedniej Apylinki), że stamtąd obuwia wcale nie otrzymano.

4. Antrag powinien być podpisany przez dwie osoby: kierownika przedsiębiorstwa i delegata do Związku Zawodowego. Niezależnie od tego należy przyłożyć pieczęć instytucji.

—„SODYBA" ZAMYKA BILANS PRACY ROCZNEJ. Wszystkie punkty skupu „Sodyby" zakończyły zakupywanie różnych płodów rolnych. Obecnie poszczególne punkty zamykają bilans swojej pracy i przesyłają do centrali wykazy ilości zakupionych płodów rolnych. Należy zaznaczyć, że za ubiegły rok gospodarczy wileński oddział „Sodyby" kupił 48 ton jagód.

— „SODYBA" i wszystkie jego pododdziały i punkty skupują cebulę i chrzan.

Za 50 kg. cebuli albo 100 kg. chrzanu daje jeden punkt premiowy, oprócz tego opłaca pieniędzmi po ustalonych cenach.

„Sodyba" Wilno.

— KONCERT S. BENONIEGO. W niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 13-ej w sali Teatru Miejskiego odbędzie się poranek-koncert znanego bas-barytona Sergiusza Benoniego. Program całkowicie nowy. Należy przypuszczać, że koncert tego znakomitego śpiewaka będzie się cieszył jak zwykle dużym powodzeniem. (K)

— PROTOKUŁY ZA NIEZACIEMNIANIE OKIEN. Wczoraj znowu władze policyjne sporządziły 9 protokułów za niezaciemnianie okien. Niektórym mieszkańcom za przekroczenie po raz drugi tych przepisów, wyłączono światło na czas trwania wojny.

— ŁAŹNIE. W dniu 14 i 15 stycznia b. r. będą czynne następujące łaźnie: Nr. 2 Žv. Stepano (Św. Stefana) 29,

Nr. 4 Pylimo (Zawalna) 21.

Kasy czynne w dniu 14 od godz. 11 do 15, w dniu 15 od godz. 9 do 15.

— DO WIADOMOŚCI ABONENTÓW ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Ostatnio zdarzają się liczne wypadki, że do mieszkań abonentów zgłaszają się osobnicy, którzy podają się za pracowników elektrowni, sprawdzają liczniki, chcą wyłączać światło elektryczne i t. p.

W związku z tym Elektrownia Miejska zawiadamia swoich abonentów, że do wszelkich czynności, jak kontrolowanie liczników, wyłączanie energii wyznaczeni są urzędnicy posiadający odpowiednie zaświadczenie z pracy i pismo z Wydziału Abonentów i tylko takie osoby mają pisemne pełnomocnictwo kontroli wewnętrznej instalacji abonentów.

W wypadkach wątpliwych abonent ma prawo sprawdzania zaświadczeń pracy montera i zanotować jego personalia oraz numer legitymacji.

— ZAŚWIADCZENIE ELEKTROWNI DLA SKLEPÓW, STOŁÓWEK I RZEMIEŚLNIKÓW. W związku z zarządzeniem Generalkommissar'a w przedmiocie korzystania z prądu elektrycznego stwierdzono, że są liczne sklepy, jadłodajnie i rzemieślnicy, którzy nie zwracają wcale uwagi, a nierzadko wcale nie wiedzą, że nie wolno im zużywać więcej prądu elektrycznego niż 60% zużycia w listopadzie 1942.

Chociaż wyżej wspomniane zarządzenie Generalkommissar'a było podawane już w 1940 r. do wiadomości wszystkich zainteresowanych, to jednak elektrownia jeszcze raz wzywa wszystkich abonentów wspomnianej kategorii, by przestrzegali wyznaczonych im norm, gdyż w przeciwnym razie prąd zostanie im wyłączony.

— OTWARCIE ŚLIZGAWKI. Dziś w sobotę o godzinie 2-ej po południu zostanie otwarta ślizgawka na terenie II oddziału straży przeciwpożarowej przy ulicy Svidrygailos (Rydza Śmigłego) 12. W ten sposób mieszkańcy tej dzielnicy miasta, a szczególnie młodzież, uzyskali możność kulturalnej i zdrowej rozrywki. (f)

— ZABIŁ SIĘ KOŃ. Onegdaj na ulicy Kłajpedos zabił się koń, który się pośliznął. Stwierdzono, że zabity koń nie był podkuty.

Ostrzeżenie

Do Dyrektorów szpitali i innych urzędów zdrowia oraz lekarzy, dentystów zatrudnionych przy leczeniu ubezpieczonych

Zauważono, że niektórzy pp. lekarze niedostatecznie szczegółowo badają chorych i nie zawsze w koniecznych wypadkach, a często bez koniecznej potrzeby wydają zaświadczenia o niezdolności do pracy lub też skierowują chorego do szpitala.

Ostrzega się przeto pp. lekarzy, by w przyszłości każdego chorego zwracającego się o poradę szczegółowo badali, **nie wychodząc z granic i przepisów w tym celu im wyznaczonych.** Środki lecznicze szczególnie lekarstwa, muszą być rozdzielane ekonomicznie i według specyfikacji, o ile pozwala na to odnośne w tym celu wydane specjalne zarządzenie.

Zaznacza się, że zaświadczenia o niezdolności do pracy i ich termin muszą być wydawane w wypadkach na prawdę koniecznych, odpowiadających wymaganym warunkom.

Skierowanie chorego do szpitala może nastąpić tylko po bardzo dokładnym badaniu i ustaleniu konieczności takiego skierowania.

W wypadku niewłaściwego i niekoniecznego skierowania do szpitala, wynikłego skutkiem pobieżnych oględzin, skierowujący lekarz poniesie wszelkie koszty na rzecz urzędu ubezpieczeń społecznych.

Wileński Urząd Ubezpieczeń Społecznych.

ZE SPORTU

SPORT ZA GRANICĄ.

W Norwegii odbyły się ostatnio zawody łyżwiarskie, w których mistrz świata Engenstangen przegrał na 500 m. do juniora Hodta, czas pierwszego: 44,3, drugiego 44,9.

Bieg 3000 m. zakończył się także sukcesem Hodta, w czasie 5:17,0.

500 m. pań wygrała Kristiansen, w czasie — 54,8.

Rozegrany w czasie Świąt Bożego Narodzenia turniej tenisowy w Barcelonie, przyniósł w grze podwójnej panów niespodziankę w postaci zwycięstwa pary hiszpańskiej Carlos, Blanko, nad parą francuską Cochet, Gentien w pięciu setach: 4:6, 6:1, 1:6, 6:4, 6:2.

W grze pojedyńczej panów, zwyciężył niespożyty Cochet (Francja).

Rumunka Rurace wygrała grę pojedyńczą pań i wraz ze swoim mężem — grę mieszaną.

OFIARY

Dla polskich biednych dzieci 30 RM. od J. S.

Dla polskich biednych dzieci od pracowników i robotników Państwowego Tartaku w Podbrodziu RM. 379.27.

Dla polskich biednych dzieci RM. 10 składa W. B., Mejszagoła.

Dla polskich biednych dzieci RM. 5 — bezimiennie.

W. K., I. C., E. J. S. z Werek dla biednych polskich dzieci RM. 100.

Dla biednych starców składa W. B. RM. 20.

†

Michał Wierciński

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12.I 1944 r. w wieku lat 78.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby Jerozolimka Kolonia—Wyszory do kościoła w Kalwarji nastąpi dnia 15.I 1944 r., poczym po Mszy Św. Żałobnej odbędzie się pogrzeb na cmentarzu parafialnym. O czym powiadamiają pogrążeni w smutku

Żona, Córki, Synowie, Synowe, Zięć i Wnuki.

†

Ś. P.

Anna Kalenkiewicz-Fiszkin

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 13 stycznia 1944 r. w wieku lat 83.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Wileńskiej 28—35 do cerkwi na cmentarzu Prawosławnym i pogrzeb nastąpi dziś 15.I-44 r. o godz. 9-tej. O czym powiadamia stroskana **Rodzina.**

W 15-tą rocznicę śmierci ś. p.

JANINY z OKULICZÓW ŻYŹNIEWSKIEJ

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 17.I-44 r. w kościele św. Jakuba o godz. 8.30 rano. O czym zawiadamia **Córka.**

Podziękowanie.

Wszystkim Kolegom i Znajomym, którzy okazali nam tyle życzliwości i pomocy materialnej, oraz wzięli udział w pogrzebie

MICHALINY GLINSKIEJ

tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać" **Mąż i Syn.**

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99 Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim na 4 str 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".